

Krystyna Poklewska

Ignacy Rzecki i Andrzej Rzeski : o wpływie powieści "Ci i tamci" T. T. Jeża na epizod węgierski w "Lalce" B. Prusa

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 50, 77-89

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KRYSTYNA POKLEWSKA

IGNACY RZECKI I ANDRZEJ RZESKI.
O WPLYWIE POWIEŚCI *CI I TAMCI*
T. T. JEŻA NA EPIZOD WĘGIERSKI
W *LALCE* BOLESŁAWA PRUSA

Z początkiem sierpnia 1887 r. „Gazeta Warszawska” ukończyła druk powieści z czasów kampanii węgierskiej – *Tych i tamtych* Teodora Tomasza Jeża¹. W tym samym czasie Bolesław Prus rozpoczął intensywną pracę nad *Lalką*, która w felietonowych odcinkach zaczęła ukazywać się w „Kurierze Codziennym” z końcem września 1887 r.²

Jak postaram się wykazać, istnieje związek między powieścią węgierską Jeża a epizodem węgierskim w powieści Prusa. Ignacy Rzecki bowiem w wojskowym fragmencie swego życiorysu idzie (w części przynajmniej) tropem swego niemalże imiennika, Andrzeja Rzeskiego; z batalistyki Jeża zdaje się korzystać Prus we wspomnieniu starego subiekta o *jeneralnej bitwie*. Związek ten – nie zauważony ni przez autora *Tych i tamtych*³, ni przez późniejszych badaczy *Lalki* – wskazuje na istnienie *szlaku wielkiej tradycji epickiej*, na którym (według Juliana Krzyżanowskiego)⁴ spoty-

Krystyna Poklewska (1933), prof. tytułarny Uniwersytetu Łódzkiego, badaczka romantyzmu, autorka *Galicji romantycznej 1816-1840* (1976), *Aleksandra Fredry* (1977), *Krwi na śniegu. Rzeczy o rabacji galicyjskiej* (1986) i in. Kierownik Katedry Literatury Romantyzmu i Literatury Współczesnej UŁ.

kają się postaci, motywy i tematy utworów tworzących dorobek literatury polskiej.

Udział w kampanii węgierskiej stanowi ważny, może najważniejszy, epizod w życiu Ignacego Rzeckiego. Opowiada on o nim z perspektywy lat trzydziestu, na niewielu stronach *Pamiętnika starego subiekta*⁵. W jego monotonnym i nieciekawym bytowaniu w wegetującej pod zaborem rosyjskim Warszawie, powracający we wspomnieniach epizod jest jedynym fragmentem życiorysu, w którym mógł realizować się jako żołnierz przybliżając obalenie porządku Świętego Przymierza w Europie, spełnienie się (jak wierzył) utopii wolności, równości i braterstwa narodów europejskich i – tym samym – wyzwolenia Polski. Nacechowane emocjonalnie, żywe pomimo upływu lat wspomnienia starego subiekta są w tym właśnie węgierskim fragmencie – monologiczną wypowiedzią zwróconą do nieżyjącego przyjaciela, towarzysza wojaczki. Wariantowo powracający refren *Pamiętasz, Katz* nadaje im niepowtarzalny charakter lirycznej wypowiedzi epickiej.

Epizod węgierski w życiu Ignacego Rzeckiego rozpoczął się od wyjazdu z Warszawy wiosną 1848 r. drogą przez Miłosną, a więc zapewne do Lwowa⁶, skąd – jak uczy historia – dopiero jesienią polscy ochotnicy dotarli na Węgry, gdzie przyjmowani byli do formującej się legii; trwał zaś do października 1849. Odnotowane w syntetycznym skrócie elementy kampanii węgierskiej to: *dtugie marsze na spiekocie, kiedy nieraz piliśmy wodę z katuży, [...] pochód przez bagno, w którym zamoczyliśmy ładunki, [...] noclegi w lasach, kiedy jeden drugiemu spychał głowę z tornistra i ukradkiem ściągał płaszcz służący za wspólną kołdrę, wreszcie tarte kartofle ze stoniną* o niezapomnianym zapachu i smaku⁷.

Ogromną część węgierskich wspomnień Rzeckiego (procentowo stanowią one w *Lalce* niewiele, bo około 25 stron na przeszło tysiąc stron całości) zajmuje opowieść o *jeneralnej bitwie*, nie nazwanej – być może bitwie pod Nagy Sarlô stoczonej 19 maja 1849 r.⁸ To jedna ze wspanialszych panoram batalistycznych w polskiej literaturze XIX-wiecznej, zaskakująca w pisarstwie Prusa, który przecież batalistą nie był⁹. Opowieść Rzeckiego to relacja nowicju-

sza-piechura, który przeżywa bitwę jako jeden z żołnierzy, jednocześnie zaś z racji usytuowania jego kompanii (przez czas jakiś) na szczycie wzgórza, obserwuje w całości teatr tej bitwy. Jest więc na początku postój we wsi z zabawą, piciem i jedzeniem, przerwany wiadomością o koncentracji wojsk austriackich w pobliżu. Jest wielogodzinny marsz „do bitwy” znaczony śladami pobytu nieprzyjaciela, ucieczki miejscowej ludności z terenów objętych wojną. Jest starannie odnotowany porządek marszu, przegrupowania oddziałów, komend i rozkazów. Zbliżająca się i potężniejszą armatnią kanonada oznacza początek bitwy. Wreszcie: chaos bezpośredniego starcia, niezrozumiałe sygnały, poświsty nad głową, piasek syjący się na głowę i piersi, dym *gęsty i nieznośny*, szum w uszach. Zbiorowe przeżycie pędu i narastająca zbiorowa wściekłość walczących, w wypadku Rzeckiego opanowana i pohamowana.

Równoległe zaś: szeroka scena bitwy, której zgiełk i obraz przypominają zjawiska natury. Słychać więc *muzykę burzy* i szalejącą *burzę armat*; salwy karabinowe dają *trzask podobny do rześistego deszczu* i leje *deszcz karabinowych strzałów*; błyska *fała bagnętów*. Nie ma już pojedynczych ludzi, więcej nie ma ścierających się ze sobą oddziałów, jest za to *rzeka białego dymu* znacząca drogę tyralier, *kilka czarnych i kilkanaście białych chmur* ukrywających baterie i płonące wsie. *Wpatrzywszy się zaś lepiej można było dojrzeć gdzieś niegdzie [...] prostokątne plamy, ciemne po lewej, białe po prawej*¹⁰; granatowo umundurowane pułki węgierskie i biało - austriackie.

W trakcie bitwy *rzeka dymu, ciągnąca się przez równinę ku południowi* skłębiła się i pogięła: *Gdzie Austriacy brali górę, zagięcie szło na lewo, gdzie Węgrzy - na prawo*¹¹. Krąg skojarzeń przyrodniczych: burza, grzmot, deszcz, rzeka, chmury, fala zostaje poddany rygorowi pojęć geometrycznych: prostokątnych plam, pogiętych linii. Maksymalne zbliżenie przez jednostkowe, subiektywne przeżycie: dezorientację, początkowy *nie strach, ale tak coś jakby żal i ciekawość*, końcowy *gniew i desperację* i odpersonalizowane spojrzenie z daleka, wzmocnione obrazem zbierania rannych: *widzieliśmy w rozmaitych miejscach jakby skrawki białego*

*i granatowego papieru bez tadu porozrzucane na zdeptanej trawie. W polu kręcito się kilkanaście furmanek, a jacyś ludzie składali na nich niektóre z owych skrawków. Reszta została*¹².

Niezwykły to zaiste krajobraz bitwy i krajobraz po bitwie. Po nim już tylko wzmianka o oblężeniu Komarna, syntetyczna rekapitulacja wędrówki ku granicy tureckiej, zamknięta pośmiertnymi słowami Katza. *Węgry!... już nie ma Węgier! [...] Równość... nigdy nie było równości!... Sprawiedliwość... nigdy jej nie będzie...*¹³. Nie przypadkiem w porządek idei, w miejsce wolności wprowadzone zostały Węgry. Klęska Węgier to kres utopii, koniec marzeń o zmianie porządku Europy opartego na przemocy i zniewoleniu, poddaństwie i narodowym ucisku. W romantycznym sposobie myślenia, klęska wolnych była *świata przegrana*, klęską Węgrów – klęską dobijających się wolności Polaków. Tak właśnie, za pośrednictwem Rzeckiego i Katza, wprowadził Prus do swej wielkiej powieści powstanie węgierskie: jako wielką nadzieję i wielką przegraną *waszą i naszą*.

Teodor Tomasz Jeż po raz pierwszy do tematu powstania węgierskiego sięgnął w r. 1859. *Szandor Kowacz* był powieścią balladową, ludową i naiwną o miłości Madziara i Serbki z Szegedynu rozsnutą na tle wydarzeń Wiosny Ludów. Ukazanie się polskiego przekładu *Kamiennego serca* Jokaya¹⁴ stało się (być może) podnieciem do ponownego podjęcia tematu, tym razem w szerszym epickim rozmiarze. Tytułowi *Ci i tamci* to z jednej strony – małomiasteczkowe i drobnoszlacheckie środowisko podkarpackiej Czernej i jej okolic, z drugiej – arystokratyczna rodzina książąt Barkonyayów. Zarysowanym panoramicznie dziejom członków tych dwóch skontrastowanych społeczności towarzyszy – jako wątek zasadniczy i spletający – historia młodego Polaka Andrzeja Rzeskiego, uchodźcy politycznego z zaboru rosyjskiego, uczestnika wydarzeń węgierskiego przewrotu politycznego, powstania i wojny lat 1848–1849. Rzeskiego oddał Jeż kawał swego życiorysu. Zaciągnięcie się Andrzeja do legii polskiej, nazwiska kolegów i dowódców, przyjacielska uczta w Bardiowie, ofiarowanie ochotnikom sztandaru przez panie polskie, organizowanie się batalionu, opowieść o jego

drodze bojowej, zdobywanie Aradu, bitwa pod Solnokiem i pod Tapio-Biczke, zdobycie Wacowa (Vaca), wojenna przygoda pod Hatwaniem – to zbeletryzowane wspomnienia autora¹⁵. Postać Andrzeja oraz jego udział w kampanii węgierskiej wprowadziły do powieści dzieje polskiej legii, przedzierzgniętych w żołnierzy studentów, eks-kleryków, młodych krawców, ślusarzy, zegarmistrzów, rodem głównie ze Lwowa, Przemyśla i małych galicyjskich miasteczek, którzy nie jedną kartę zapisywali w dziejach węgierskiego powstania – jak choćby pod Wacowem, gdzie *uderzyli, niby burza szli naprzód, kolumny austriackie, drogę im zachodzące, jedna po drugiej wyrwali i przez most muirowany do miasta wpadli*¹⁶.

Właśnie batalistyka, do której należy zacytowany, dynamiczny fragment, dramatyczne opowieści o bitwach i sugestywne ich opisy, stanowią niewątpliwą wartość powieści Jeża. Autor z wojskową znajomością rzeczy opisywał zawsze dokładnie i (zapewne) wiernie topograficzne usytuowanie miejsca bitwy. Pod Solnokiem *kolumny wyszły na wyżynę, odgraniczoną dotem podłużnym od wyżyny, na której leżało miasto*¹⁷. Pod Hatwaniem przed żołnierzami *rozległo się [!] pole, na widnokręgu widniały góry. [...] Idącym po płaszczyźnie czuć się nie dawało podniesienie gruntu lekkie, które widok zastaniało*¹⁸. Pod Tapio-Biczke *bataliony uszykowane w kolumny do ataku podążały ku wzgórz, przeszły przez las i przed ich oczami rozwinął się widok tak, okrytych uciekającymi w rozsypce honwedami*¹⁹. Od układu wyjściowego wojsk, poprzedzonego niekiedy opisem marszu, autor przechodził do przedstawienia przegrupowania oddziałów i ustawienia ich do bitwy. Czasem był to opis bardziej szczegółowy, czasem po żołniersku zwięzły: *Kolumna pochodna zatrzymała się, bataliony w kolumny do ataku ustawiły się, artyleria pod przykryciem jazdy rozwinęła się*²⁰. Adiutanci pędzący z rozkazami, daleki najpierw, potem coraz bliższy odgłos *wystrzałów działowych*, rozsypanie wybranych kompanii w tyralierę, zbliżenie na wymianę ognia z charakterystycznym dźwiękiem salw karabinowych, wreszcie starcie wręcz na bagnety – to u Jeża stały, acz z wariantami rozwijany schemat bitwy. Nie odbiega od niego wstępna narracja tycząca bitwy pod Ta-

pio-Biczke, która jednak rozwija się następnie w makabryczny obraz pobojowiska na grobli, na którą – zaledwie z rannych nieco oczyszczoną – cwałem wpada artyleria:

*Konie okazywały się względniejsze od działowych i jaszczykowych kót, które w pędzie rozgniataty ciała i wnętrzości, chwytaty te ostatnie, okręcaty je około osi, urywaty i za sobą na kształt wstęg kątem bryzgających wlokty*²¹.

Nie ma u Jeża oddechu wielkiej epiki, szerokich panoramicznych obrazów. Jego narracja przechodzi od tego, co pozostaje w zasięgu wzroku i rozumienia piechura, do tego, co wynika z narratorskiej wszechwiedzy o ruchach wojsk i przebiegu bitew, oscyluje między rzeczową relacją wojskową i topograficzną a naturalistycznym makabryzmem opisów. Batalistyka Jeża – dramatyczna dzięki narastaniu działań, dynamiczna dzięki mnogości czasowników – jest raczej reportażowa niż artystyczna, raczej dokładna i szczegółowa niż barwna i emocjonująca. *Ci i tamci* są jednakże – co ważne! – jedyną polską powieścią, która przedstawiła węgierską Wiosnę Ludów i walkę Węgrów o suwerenność w latach 1848–49, stając się tym samym swoistym dokumentem epoki.

Oblekając *Lalkę* w słowo, przygotowując ją do druku, na przełomie lata i jesieni w Nałęczowie Prus skontaktował się z Franciszkiem Bagieńskim, niegdysiejszym uczestnikiem walk na Węgrzech²². Wspomnienia Rzeckiego zawierały więc zapewne co nieco z opowieści dawnego żołnierza. Pomysł wprowadzenia węgierskiej Wiosny Ludów zrodził się wcześniej. Świadczyłyby o tym rękopiśmienna *Historia epoki* obejmująca lata 1848–84. Autorzy Prusowego kalendarium uznali ją za tekst powstały w okresie narodzin i kształtowania się pomysłu *Lalki* i datowali na r. 1886. Wśród wypadków historycznych umieścił tu Prus powstanie węgierskie²³.

Jednocześnie (jak wiadomo²⁴) Prus był pilnym czytelnikiem polskiej prozy powieściowej XIX wieku. Powieści i nowele drukowane w felietonach ówczesnie wychodzących czasopism czytał na bieżąco, wypowiadał się o nich, ślady lektur pozostawiał we własnych utworach. Nie przeoczył też z pewnością *Tych i tamtych* Jeża, któ-

rych bohaterowie właśnie późną wiosną i latem 1887 wkroczyli (w odcinkach felietonowych) na szlak przygód *sensu stricto* wojennych.

Andrzeja Rzeskiego i Ignacego Rzeckiego łączy więcej niż zadziwiające i zastanawiające podobieństwo nazwisk²⁵. Różnią się proveniencją społeczną, ale obaj są „koroniarzami” wstępującymi do polskiej legii na Węgrzech. W żołnierskiej służbie, jako piechurzy, dorabiają się szlif oficerskich, jako porucznicy węgierskiej piechoty wyruszają na dalsze szlaki życia. Andrzej – na nieznaną tułaczkę po kontynentach, Ignacy – na tułaczkę po całej Europie, zakończoną powrotem do kraju w grudniu 1851 roku. Przechodzą podobne niedole wojskowego życia: zdarte na nice buty, marsze w deszczu i błocie, noclegi pod gołym niebem, choć – być może – Rzecki przejął tu część powstańczych doświadczeń Prusa: żołnierskie doświadczenia są niewątpliwie zbieżne.

Ale już wzmianka o *nie osobliwszym winie*, którym fetowano żołnierzy w powieści Prusa, przywodzi na myśl konstatację Jeża, że wino szynkowane po węgierskich karczmach *przypomina [...] smakiem przekisty barszcz i nie nadaje się do libacji nieumiarkowanych*²⁶. *Marsz Rakoczego* grany przez cygańskie i wojskowe orkiestry, melodia akompaniująca wydarzeniom lat 1848-1849 w obu węgierskich powieściach Jeża, jest dwukrotnie gwizdany przez towarzyszy walk Rzeckiego. Dwukrotnie też przywołuje Prus *węgierskiego Boga*. Po zwycięskiej bitwie uszeregowano oddziały, *trębaczę i dobosze uderzyli sygnał: do modlitwy. Zdjęliśmy kaski, chorążowie podnieśli sztandary i cała armia, z bronią u nogi, dziękowała węgierskiemu Bogu za zwycięstwo*²⁷; wspomnienie o samobójczej śmierci Katza wywołuje gorzko-humorystyczną refleksję Rzeckiego: *kiepskim byłby Pan Bóg węgierski, gdyby się nie poznał na tobie*²⁸. Ów *Bóg Madziarów* wywodzi się z wiersza Petöfiiego *Narodu pieśń*, zwanego *węgierską Marsylianką*, deklamowanego i śpiewanego od momentu wybuchu węgierskiej Wiosny Ludów²⁹. Do *Lalki* trafił najprawdopodobniej nie bezpośrednio z tekstu Petöfiiego, lecz właśnie za pośrednictwem Jeża, który jako komentarz do kilku wzmianek o *węgierskim Bogu* w obu swych

powieściach zapisał: *Węgrzy utrzymują, że krainą ich i nimi opiekuje się Bóg specjalnie węgierski. Petöfi do niego hymn śpiewał*³⁰, dodając w innym miejscu *Tych i tamtych*, że wojenne triumfy węgierskie sprawiły, iż *hymn Petöfi'ego do walki i zwycięstwa albo do śmierci zaszczytnej w imię »Boga węgierskiego« wzywający, rzeczywistością się stawał*³¹. Cytat z rewolucyjnego i patriotycznego wiersza przewędrował poprzez powieść Jeża do *Pamiętnika starego subiekta* gubiąc po drodze autora i jak gdyby dystansując się wobec romantycznych uzurpacji.

Wraz z węgierskimi realiami wkraczała do powieści Prusa batalistyka zgodna z praktyką wojskową lat Wiosny Ludów. Po obejrzeniu *Bitwy grunwaldzkiej* Matejki Rzecki stwierdzał: *Duży to obraz i okazały, tylko nie trzeba go pokazywać żołnierzom, którzy przyjmowali udział w bitwach*³². Jego kreator zadbał o to, by *jeneralna bitwa* we wspomnieniach porucznika odpowiadała sztuce wojennej jego epoki. Mistrzem zaś Prusa w dziedzinie batalistyki był Jeż. Nie w sensie metody opisy: ujęcie Prusa dalekie było od Jeżowego naturalizmu i rzeczowości. Nie w sensie sposobu opowiadania: narrator Jeża był wszechwiedzący, narrator Prusa subiektywny i zdezorientowany. To sprawy strategii i taktyki, sposobów prowadzenia bitwy, które znał z autopsji Jeż, a których znać nie mógł Prus, przeniknęły z *Tych i tamtych* do *Lalki*. Schemat przedstawienia bitwy: przedbitewnego forsownego marszu, sztafet z rozkazami, artyleryjskiego przygotowania, przegrupowań, tyralier, bezpośredniego starcia przejął autor *Lalki* od swego poprzednika. Opowieść Rzeckiego w wielu szczegółach przypomina narrację Jeża. We wspomnieniach starego subiekta po nocy spędzonej na gołym polu, bez ustawiania w *kozły broni* kolumna zostaje uformowana do bitwy: *szwadron kawalerii z dwoma lekkimi armatami, potem nasz batalion, a potem cała brygada z artylerią i furgonami, mając silne patrole po bokach*³³. U Jeża przed bitwą pod Solnokiem odbywa się *pochód nocny* z krótkim zaledwie od-poczynkiem, uformowane zaś w kolumnę *bataliony tworzyły linię, na której prawym skrzydle szła artyleria. Batalion polski znajdował się na lewym skrzydle, wychodzącym w czyste, niczym nie objęte pole*³⁴.

W obu relacjach po pierwszych wystrzałach artyleryjskich następuje chwilowa cisza. *Stanęliśmy - i przez chwilę zaległa taka cisza, że słychać było tętent swojej klaczy dopędzającego nas adiutanta* - wspomina Rzecki³⁵, wołą autora przekształcający relację *Tych i tamtych: Nastąpiła chwilowa cisza, cisza wyczekiwania czy wahania się, która niebawem przeminęła. Pojawili się adiutanci z rozkazem wystania tyralierów i posuwania się naprzód*³⁶. *Od naszej kolumny oderwał się sznur tyralierów; tyralierowie się w tańcach rozwinęli i biegiem ruszyli.* Pierwsze jest zdaniem Prusa, drugie - Jeża³⁷. Ostrzał artylerii pod Tapio-Biczke sprawia, że za każdym trafieniem w batalionach robiono się zamieszanie, które wnet przemijało, luki unikały i batalion szedł naprzód, okryty niby jeź kółcami, od słońca nie potyskującymi z powodu rdzy, która je powlekata³⁸. We wspomnieniach Rzeckiego w plutonach, które szły przed nami o jakieś sto kroków na lewo, zrobiono się zamieszanie; gdy zaś kolumna posunęła się dalej, zobaczyliśmy dwu ludzi: jeden leżał twarzą do ziemi, wyciągnięty jak struna, drugi siedział, trzymając się rękoma za brzuch³⁹. Jeżowa „luka” nabrała tu cech ludzkich: stała się dwoma okaleczonymi, cierpiącymi ludźmi. Metafora zaś o batalionie okrytym niby jeź kółcami znalazła zastosowanie w innym fragmencie opowieści o *jeneralnej bitwie*. Pułki walczących oglądane z wyżyny *wyglądały [...] jak wielkie jeże z potyskującymi kółcami*⁴⁰.

Autor powieści z czasów kampanii węgierskiej inspirował również niewątpliwie wyobraźnię przestrzenną Prusa. Szczegółowy opis falistego, pokrytego wzgórzami i porzniętego parowami terenu z wijącym się na nim *gościńcem* wychodzącym w pole *zarosnięte badyłami* wykazuje pokrewieństwo z bodajże bardziej jeszcze drobiazgowymi opisami przestrzeni bitewnych w powieści jego poprzednika, w której ruchy wojsk sprzęgnięte są nierozdzielnie z ukształtowaniem terenu. Zawadiackie *Z górki na pazurki* Katza⁴¹ jest - być może pogłosem relacji spod Solnoka: *Przed tyralierami rozległa się dolina poprzeczna, w dół więc zbiegli, pod górę wchodzić zaczęli, na połowie pochyłości zeszli się z tyralierami nieprzyjacielskimi. Zawiązał się wnet ogień*⁴²

Powieść *Jeża* była dla Prusa dokumentem epoki. Epizod węgierski w *Lalce* – przez nawiązanie do *Tych i tamtych* – zyskiwał wiarygodność i wiarygodność. *Jeneralna bitwa* odwzorowana na bataliach pod Solnokiem, Hatwaniem i Tapio-Biczke stawiała się bitwą nie – malarską jak *Grunwald* Matejki, nie – malowniczą jak opisy Sienkiewiczowskie, które tak irytowały Prusa⁴³, lecz starciem dwóch wrogich armii, przebiegającym zgodnie ze sztuką bitewną połowy XIX wieku. Młodość Ignacego Rzeckiego była – dzięki odwołaniu się do jego literackiego rówieśnika – bardziej reprezentatywna dla jego pokolenia. Dzięki Rzeckiemu zaś Andrzej Rzeski z zapomnianej dziś i miernej powieści *Jeża* znalazł się na wielkim szlaku tradycji polskiej epiki.

PRZYPISY

¹ *Ci i tamci* byli drukowani od nru 275 z 1886 r. do nru 203 z 1887 r.

² *Lalka* była drukowana od nru 269 z 1887 r. do nru 142 z 1889 r.

³ T. T. Jeż zabierając głos *W sprawie powieści* („Świat” 1891, nr 6-9) uznał *Lalkę* za powieść o „pracy organicznej” i powieść wybitną. Jednocześnie postawił Prusowi zarzut dotyczący Rzeckiego: *Mam zaszczyt zaliczać się do zastępu kolegów tego typu. Być może, żeśmy wytworzyli pokolenie ślamazarników; tego jednak nie rozumiem, jak się mógł wśród nas wziąć batwochowalca idei napoleońskiej? Nie przyświecała już ona młodości naszej.* Zarzut ten powtórzył w czasie osobistego spotkania z Prusem w Raperswilu 14 sierpnia 1895 r. (Podaję za: K. Tokarzówna, St. Fita, *Bolesław Prus. Kalendarz życia i twórczości*, Warszawa 1969, s. 417 i 473. W obu przekazach Jeż nie napomknął nawet o swej węgierskiej powieści i jej bohaterze.

⁴ J. Krzyżanowski, *Na szlaku wielkiej tradycji epickiej*, w tegoż: *W świecie romantycznym*, Kraków 1961, s. 355 i n.

⁵ „Epizod węgierski” to obszerny fragment X rozdziału I tomu *Lalki*. Wszystkie cytaty za: B. Prus, *Lalka*, t. 1-2, opr. J. Bachórz, Bibl. Nar. I. 262, Wrocław 1991.

⁶ Tamże, t. 1, s. 215, przypis 14.

⁷ Tamże, t. 1, s. 215-216.

⁸ Tamże, t. I, s. 216, przypis 15.

⁹ Poza *Lalką* opisy bitwy pojawiają się w *Omyłce* i w *Faraonie*. Por. J. R. Krzyżanowski, *Prus - batalista*, „Pamiętnik Literacki” 1979 (R. 70), z. 4, s. 73-87.

¹⁰ Tamże, t. I, s. 221.

¹¹ Tamże, t. I, s. 225.

¹² Tamże, t. I, s. 228.

¹³ Tamże, t. I, s. 232.

¹⁴ M. Jokay, *Serce kamienne*, t. 1-3, Lwów 1882. Na związki między powieścią Jeża a trylogią Jokaya zwróciła uwagę M. Ostrowska, *T. T. Jeż (Zygmunt Miłkowski). Życie i twórczość*, Kraków 1936, s. 137.

¹⁵ Wylicza je i zestawia M. Ostrowska, *dz. cyt.*, s. 136.

¹⁶ T. T. Jeż, *Ci i tamci*, Warszawa 1948. Wszystkie cytaty wg tego wydania.

¹⁷ Tamże, s. 259.

¹⁸ Tamże, s. 282.

¹⁹ Tamże, s. 300.

²⁰ Tamże, s. 281.

²¹ Tamże, s. 303.

²² Tokarzówna i Fita, *dz. cyt.*, s. 371.

²³ Tamże, s. 356.

²⁴ Por. Z. Szweykowski, *Lalka Bolesława Prusa*, wyd. II, Warszawa 1935, s. 337 i n.

²⁵ Na to podobieństwo zwróciła uwagę M. Ostrowska, *dz. cyt.*, s. 135). Znając jednak tylko wydanie książkowe powieści Jeża z r. 1899 uznała *Tych i tamtych* za późniejszych od *Lalki*; stąd osobliwe zdanie: *może przypomniat Jeż węgierskie przygody Rzeckiego z parę lat wcześniejszej „Lalki” Prusa*.

²⁶ *Ci i tamci*, s. 278.

²⁷ *Lalka*, I, s. 228.

²⁸ *Lalka*, I, s. 233.

²⁹ S. Petöfi, *Narodu pieśń*, w: tenże, *Na wielkiej drodze*. Wybór poezji w przekładach M. Jachimowicza, Świdnica 1993, s. 118-119. Za pomoc w ustaleniu pochodzenia cytatu dziękuję p. prof. Elżbiecie Cygielskiej-Guttman.

³⁰ *Ci i tamci*, s. 315.

³¹ *Tamże*, s. 262-263.

³² *Lalka*, II, s. 279.

³³ *Lalka*, I, s. 217.

³⁴ *Ci i tamci*, s. 259.

³⁵ *Lalka*, I, s. 218.

³⁶ *Ci i tamci*, s. 259-260

³⁷ *Lalka*, I, s. 226; *Ci i tamci*, s. 260.

³⁸ *Ci i tamci*, s. 300

³⁹ *Lalka*, I, s. 223.

⁴⁰ *Tamże*, I, s. 221.

⁴¹ *Lalka*, I, s. 223.

⁴² *Ci i tamci*, s. 260.

⁴³ Por. B. Prus, *Ogniem i mieczem, powieść z dawnych lat Henryka Sienkiewicza*, „Kraj” 1884, nr 28-30; przedruk w tegoż: *Pisma*, t. 29, Warszawa 1950, s. 29-67 (o opisach bitewnych Sienkiewicza na s. 50-51).

Krystyna Poklewska

IGNACY RZECKI I ANDRZEJ RZESKI. O WPLYWIE POWIEŚCI
CI I TAMCI T. T. JEŻA NA EPIZOD WĘGIERSKI
W *LALCE* BOLESŁAWA PRUSA

IGNACY RZECKI AND ANDRZEJ RZESKI. ON THE INFLUENCE
OF THE NOVEL *THESE AND THOSE* BY T. T. JEŻ ON *THE DOLL*
BY B. PRUS

Summary

The essay draws attention to the interrelation between the Hungarian episode in Bolesław Prus's *Lalka* and the battlepieces in *Ci i tamci* by T. T. Jeż. While successive episodes of Jeż's novel were being published, Prus was working on his novel. Prus owns to Jeż his knowledge of the military strategy and tactics of the 19th century and his technique of describing battles. The fact that the surnames of the protagonists of the novels are similar (Andrzej Rzeski and Ignacy Rzecki) may lead to the conclusion that Prus deliberately stresses the genesis of the Hungarian episode in *Lalka*.